

## Zagubiony w czasie

Był 17 września 2035 roku, gdy Thomas po raz pierwszy przetestował swój wynalazek – Chrononaut 3000. Spędził lata, doskonaląc teorię podróży w czasie, i w końcu odważył się na pierwszy krok. Wcisnął przycisk, a świat wokół niego rozmył się w kalejdoskopie światła i dźwięku.

Thomas zawsze był inny. Już jako dziecko fascynował się fizyką i astronomią, godzinami wpatrując się w gwiazdy przez teleskop, który podarował mu ojciec. Był samotnikiem, nie pasował do rówieśników, którzy nie rozumieli jego obsesji na punkcie teorii względności i paradoksów czasowych. Jego matka, profesor matematyki, wspierała jego pasję, ale ojciec – inżynier wojskowy – chciał, by zajął się czymś bardziej „praktycznym”. To właśnie surowa dyscyplina narzucona przez ojca sprawiła, że Thomas stał się perfekcjonistą, gotowym poświęcić wszystko dla nauki.

Gdy zmysły powoli zaczęły mu wracać, spostrzegł, że nie znajduje się już w swoim laboratorium. Niebo miało posępny, niemal trupio-błady odcień, a budynki wokół wyglądały jak karykatura rzeczywistości – wysokie, mroczne, o fasadach pokrytych spękany tynkiem, w którym czały się cienie. Przeszedł kilka kroków, starając się nie zwracać na siebie uwagi. Ubrania, jakie miał na sobie – jeansy i koszulka z logo zespołu rockowego – wydawały się tu wręcz egzotyczne, niczym relikw z innego świata.

„Muszę znaleźć sposób na powrót” – pomyślał, sięgając do kieszeni po kontroler Chrononauta. Ale wtedy uświadomił sobie coś przerażającego – urządzenie zniknęło.

Zaczął gorączkowo przeszukiwać kieszenie, rozglądać się wokół, czy może nie upadło gdzieś na bruk. Wtedy zauważył coś, co sprawiło, że jego serce zamarło – na drugim końcu ulicy stał mężczyzna w identycznych ubraniach, trzymający w dłoniach jego kontroler. Thomas ruszył w jego stronę, ale w tym momencie powietrze wokół tamtego zafalowało i nieznajomy rozplynął się w nicości.

„Nie jestem jedynym podróżującym w czasie...” – pomyślał.

Świat wokół zaczął się zmieniać. Ulice falowały jak tafla wody, budynki rosły i malały w groteskowych kształtach, a ludzie, których mijał, wydawali się widmowi – ich twarze rozmywały się, jakby byli tylko wspomnieniem. Poczuł, jak ogarnia go przerażenie. Czy naprawdę podróżował w czasie, czy raczej wpadł w pułapkę własnego umysłu?

Z każdą kolejną podróżą Thomas odkrywał, że świat, do którego trafia, nie jest tym, czym się wydaje. W starożytnym Rzymie natknął się na senatorski spis, którego uczestnicy mieli twarze ludzi, których znał ze swojej epoki. W średniowieczu stanął twarzą w twarz z inkwizytorem,

który wyglądał dokładnie jak jego ojciec, ale mówił w obcym, starożytnym języku. W każdym miejscu, do którego trafiał, pojawiały się echa jego własnej przeszłości – zjawy przypominające mu o błędach, winach i grzechach, których nawet nie pamiętał.

W końcu trafił do miejsca, którego nie było w żadnych kronikach – miasta zbudowanego z czarnego obsydianu, w którym powietrze miało ciężką, niemal namacalną konsystencję. Zamieszkałe przez postacie bez twarzy, wśród których jedna wyróżniała się spośród reszty. Kobieta o srebrnych oczach patrzyła na niego bez słowa, jakby znała każdy jego ruch, każdą decyzję, każdą myśl.

„Witaj w Nexusie,” powiedziała. „Czas tu nie płynie, ale my widzimy wszystko.”

Tam dowiedział się, że jego podróże nie były dziełem przypadku, lecz częścią większego planu. Nexus był węzłem, miejscem, gdzie zbiegają się wszystkie ścieżki czasu. To tutaj istniały byty, które znały sekrety istnienia, strażnicy i wędrowcy zawieszani między możliwościami. Thomas poczuł przytłaczającą obecność tych, którzy patrzyli na niego z cienia, oceniając, czy jest godzien tej wiedzy.

Kobieta o srebrnych oczach przedstawiła się jako Myra, jedna z tych, którzy pilnowali granic czasu. „Nie jesteś pierwszym, który tu dotarł” – powiedziała. „Nie będziesz też ostatnim. Ale tylko nieliczni pojmują, co to znaczy.”

Z każdym kolejnym krokiem w Nexusie Thomas odkrywał, że miasto to nie tylko przestrzeń, ale żyjący organizm. Każdy budynek wydawał się mieć własną historię, szeptane echa przeszłości i przyszłości wibrowały w powietrzu. Ulicami przechadzały się postacie, które mogły być podróżnikami jak on, ale mogły też być tylko widmami tego, co kiedyś było. W jednym z zaułków dostrzegł mężczyznę, który miał jego twarz, ale wydawał się starszy, zmęczony, jakby nosił na sobie ciężar tysiąca nieudanych prób.

„Nexus to miejsce, gdzie czas się zawija” – wyjaśniła Myra. „Tu nie ma przyszłości ani przeszłości. Są tylko możliwości. Jeśli nie znajdziesz swojej ścieżki, zostaniesz tu na zawsze.”

Thomas zaczął rozumieć, że Nexus jest czymś więcej niż przystankiem – to pułapka dla tych, którzy zabłądzili w czasie. Jego alternatywne wersje były tu uwięzione, próbując znaleźć drogę wyjścia, niektóre zagubione na wieczność. Wśród nich był ten, który ukradł jego kontroler – sobowtór, który wiedział, że każda próba ucieczki niszczy kolejną część rzeczywistości.

Ostateczna konfrontacja miała miejsce w centrum Nexusa, w sali o ścianach zbudowanych z czystego światła i cienia. Jego sobowtór spojrział na niego z goryczą.

„Każdy wybór, którego dokonujemy, tworzy odgałęzienie” – powiedział. „Za każdym razem, gdy próbujemy zmienić los, tworzymy nową wersję siebie. Jest nas tu wielu, Thomasie. I wszyscy

popęłniliśmy ten sam błąd.”

Zrozumiał, że jedynym sposobem na zakończenie tego koszmaru jest wymazanie wszystkiego. Wrócić do początku, zanim stworzył Chrononauta, zanim otworzył drzwi do tego przeklętego labiryntu.

Naciśnięcie przycisku autodestrukcji było jak rozdarcie samej rzeczywistości. Świat wokół niego rozmył się w ciemność, a gdy ponownie otworzył oczy, był w swoim pokoju, w znajomym łóżku, jakby wszystko było tylko snem.

Ale na nocnym stoliku leżała kartka. Jedno zdanie, napisane drżącą ręką:

„Nie zapominaj – to się wydarzyło.”

Serce zaczęło mu bić szybciej.

Czy kiedykolwiek naprawdę istniał?